

Nasz system emerytalny jest dla nas bardzo wymagający. Jeśli nie chcemy zderzyć się na stare lata z biedą trzeba aktywnie myśleć o przyszłości od pierwszego dnia pracy. Dotyczy to zwłaszcza kobiet.

14,41 proc.! Rekord! Krzyczą tytuły i leady artykułów, opisujących ile wyniesie prowadzona w tym miesiącu przez ZUS, waloryzacja naszych składek zgromadzonych tam na emeryturę. Obyśmy nie dali się zwieść magii tych liczb. To prawda, że obecna waloryzacja będzie sowita. Ale nawet ona nie pomoże nam, zwłaszcza kobietom, uniknąć niskich świadczeń na starość, jeśli sami nie zatroszczymy się już teraz, póki nie jest za późno, o naszą emerytalną przyszłość.

Brutalnie prosty algorytm

Z I. 1998-1999, gdy wdrażany był u nas nowy system emerytalny, pamiętamy zapewne najlepiej reklamy OFE. Mówiły, że będziemy na stare lata leżeć pod palmami. Swoją drogą była to naprawdę nieźle zrobiona kampania reklamowa, choć pewnie wiele do życzenia pozostawia jej przekaz. Ale najważniejsza zmiana wprowadzoną wtedy w naszym systemie – choć umknęło to zapewne wielu z nas – dotyczyła zupełnie innego obszaru, niż powołane do życia OFE. Nazywała się i do dzisiaj obowiązuje: przejściem z tzw. systemu zdefiniowanego świadczenia, na system tzw. zdefiniowanej składki.

Choć brzmi to dość technicznie sprawa nie jest skomplikowana. Do 1998 r. ZUS, zawiadujący największym systemem emerytalnym w Polsce (oprócz niego mamy odrębny system rolniczy, służb mundurowych i resortu sprawiedliwości), wyliczał świadczenia w sposób definiowany w dużej mierze przez doraźne, polityczne decyzje. Liczyła się na przykład wysokość tzw. kwoty bazowej, przeliczniki lat składkowych i nieskładkowych (wynosiły odpowiednio 1,3 i 0,7, choć za żadne skarby świata nie wiadomo dlaczego akurat tyle), emerytura mogła być pochodną z zaledwie 10 lat naszych zarobków.

Generalnie: dawało to nienajgorszą wysokość świadczeń w stosunku do zarobków, a sposób ich wyliczania był dość arbitralny. Nowa formuła, obowiązująca dzisiaj, jest całkiem inna. Wręcz brutalnie prosta, ale i niezwykle od nas wymagająca. Bo liczą się właściwie dwie rzeczy: ile pieniędzy odłożymy w ZUS w czasie pracy i w jakim wieku skorzystamy z tego kapitału. Im zrobimy to szybciej, tym nasze świadczenie będzie niższe bo ZUS podzieli nasze pieniądze przez więcej miesięcy, jakie statystycznie pozostaną nam do przeżycia (tę wartość wylicza GUS). Czyli to co zgromadzimy w liczniku podzielone zostanie przez większy mianownik.

Nowa umowa społeczna

No dobrze, i co z tego wynika – ktoś może zapytać. Przecież to chyba sprawiedliwy zakład? Owszem, nawet bardzo. System oddaje ubezpieczonemu to co ten wcześniej wpłacił. Można wręcz powiedzieć, że w 1999 r., chcąc nie chcąc, zwarliśmy w momencie wdrażania reformy, nową umowę społeczną. Problemem jest to, że ten nowy „deal” zakłada, że emerytury z systemu powszechnego będą w perspektywie czasu drastycznie maleć w stosunku do naszych zarobków. Z perspektywy wypłacalności państwa nie jest to zła informacja. ZUS nie zbankrutuje, jak można przeczytać nieraz w nie do końca poważnych publikacjach. I będzie w stanie wypłacać świadczenia nawet w perspektywie starzejącej się populacji i rosnącej liczby emerytów. Ale ceną za to będzie wysokość świadczeń. W skrócie: będą one maleć, a w perspektywie 30-40 lat staną się o połowę niższe niż obecnie. Spójrzmy na międzynarodowe dane.

Bardzo dobrym źródłem informacji o systemach emerytalnych na świecie jest cykliczna publikacja OECD „Pension at a Glance”. W nowej edycji znajdujemy dane, z których wynika, że Polska jest w awangardzie krajów świata jeśli chodzi o spodziewaną tzw. stopę zastąpienia (proporcja dochodu z emerytury do ostatnio osiągniętych zarobków). Niestety – w złym tego słowa znaczeniu, a dotyczy to zwłaszcza kobiet. Obecnie stopa ta wynosi ok. niemal 50 proc. – emeryt otrzymuje w momencie przejścia na świadczenie w wysokości połowy ostatniej pensji. Ale już zaczął się proces jej obniżania, a za 30-40 lat panie będą mogły liczyć na to, że po zakończeniu kariery zawodowej będą otrzymywać... 22,9 proc. ich zarobków. Mężczyźni dostaną nieco więcej – niespełna 30 proc. ich pensji.

To wyjątkowo mało – tylko na Litwie ten wskaźnik dla kobiet jest niższy. Średnia dla krajów OECD wynosi ponad dwukrotnie więcej i jest praktycznie taka sama dla obojga płci. Mężczyźni mogą, w 38 najlepiej rozwiniętych krajach świata zrzeszonych w OECD, liczyć na blisko 51 proc. zarobków, a kobiety na 50,1 proc. Jeszcze lepsza jest sytuacja w krajach UE – tutaj stopa zastąpienia wynosi odpowiednio – 54,8 proc. i 54,3 proc. Jeśli przyjrzymy się poszczególnym krajom widzimy, że różnice – poza Polską – między kobietami i mężczyznami w spodziewanej stopie zastąpienia są bardzo niewielkie lub praktycznie ich nie ma. W 31 na 38 kraje OECD jest ona dokładnie taka sama dla obu płci. Polska wyróżnia się tu bardzo istotnie ze swoimi 6,4 pkt. proc. różnicy. Średnia dla krajów OECD i UE wynosi nieco ponad 0,5 pkt. proc. – jest zatem 13-krotnie mniejsza niż u nas. To przede wszystkim efekt dużej różnicy w wieku emerytalnym między paniami i panami w Polsce. W krajach OECD, co do zasady, jej nie ma, a jeśli jest wynosi

niewiele.

U nas wiek emerytalny kobiet jest, poza Kolumbią, najniższy w krajach OECD i generalnie jednym z najniższych na świecie (60 lat), a do tego mamy tu dużą różnicę z mężczyznami (5 lat). Na najwyższą stopę zastąpienia mogą liczyć mieszkańcy południa Europy. W Grecji, Hiszpanii i Włoszech ma ona wynosić między 76, a 81 proc. Powyżej 70 proc. ma ona też wynieść w Turcji, Danii, Portugalii, Austrii, Kolumbii, Holandii i Luksemburgu. W naszym regionie (poza wspomnianą Litwą) oscyluje ona wokół 40-55 proc. Na przykład Czesi mogą liczyć na emeryturze na ponad 47 proc. zarobków, Niemcy na prawie 44 proc., a Słowacy na blisko 55 proc. Wszędzie jednak wiek emerytalny dla obojga jest wyższy niż u nas. Średnio dla krajów OECD to 66 lat dla obojga płci. Jeśli pracuje się dłużej, można liczyć na wyższe świadczenia.

Indywidualna zapobiegliwość w cenie

W takiej sytuacji powinniśmy nastawić się na własną zapobiegliwość jeśli chodzi o naszą emerytalną przyszłość. Powinniśmy też być gotowi na dłuższą, niż wynika to z ustawowego wieku emerytalnego, pracę. Co zatem robić? Na pewno odkładać pieniądze w systemie emerytalnym, nie unikając wpłat do ZUS, poprzez na przykład pracę na czarno. Łatwo teraz cieszyć się z nieco wyższego wynagrodzenia „do ręki”, ale w przyszłości będziemy płacić za to cenę w postaci niższego świadczenia. ZUS nie zbankrutuje, bo oznaczałoby to bankructwo państwa. Ale powtórzy raz jeszcze: świadczenia z systemu powszechnego będą niskie, zmierzając w stronę tzw. emerytury obywatelskiej.

Zdrowie. To kolejny, choć może mniej oczywisty element, emerytalnej strategii. Dobra kondycja oznacza możliwość zarabiania, ale też dłuższej aktywności zawodowej. A kluczowy dla naszej przyszłości w jesieni życia jest zgromadzony przez nas w okresie pracy kapitał i majątek. Kolejnym, choć już bardziej zindywidualizowanym sposobem na lepszy komfort życia w przyszłości jest inwestycja w siebie. Wykształcenie, dodatkowe kursy, uczenie się przez całe życie podwyższa zarobki, a tym samym wysokość kwot odkładanych na starość. No i wreszcie dodatkowe oszczędzanie – zwłaszcza w produktach emerytalnych, które oferuje nam państwo, takich jak IKE, IKZE, PPE czy PPK. Dlaczego akurat w nich? Bo wszystkie zawierają preferencje, przede wszystkim podatkowe, przez co są opłacalne.

Najatrakcyjniejszą formą jest bez tu wątplenia PPK, w którym oszczędza już blisko 4

mln Polaków. Dlaczego? Ze względu na model oszczędzania: każda złotówka odłożona przez nas z naszej pensji w tym programie oznacza, mniej więcej, drugą złotówkę jaką otrzymujemy od naszej firmy i państwa. Nie ma w Polsce atrakcyjniejszej formy długoterminowego gromadzenia emerytalnego kapitału, a osoby, które wypisują się z PPK robią sobie finansową krzywdę. Osoby zamożniejsze i bardziej znające się na rynkach finansowych mogą dodatkowo inwestować na rynkach. Ale są to już strategie bardziej wysublimowane.

Państwo też ma narzędzia

Ale nie tylko od naszej zapobiegliwości powinna zależeć nasza emerytalna przyszłość. Miejsce do działania ma tu także państwo. Jako Instytut Sobieskiego (dostępne tu: <http://sobieski.org.pl/dluzsza-praca-to-wyzsza-emerytura/...>) już kilka miesięcy temu przygotowaliśmy szereg propozycji polityk publicznych, które naszym zdaniem powinny być wdrożone, by ograniczać zjawisko emerytalnej biedy. Chodzi tu przede wszystkim o realne zachęty do dłuższego pozostania na rynku pracy stosunkowo młodych osób i takich, które mogą pracować dłużej. To nie tylko ważne z perspektywy tych osób – ich świadczenia dożywotnie dzięki temu mogą być zdecydowanie wyższe, a dotyczy to zwłaszcza kobiet. Chodzi też o zasoby na naszym rynku. W dobie starzejącego się społeczeństwa i malejącej liczby rodzących się dzieci ważne, by nasza gospodarka miała „ręce do pracy”.

Dlatego można zaproponować tutaj szereg działań:

1. Wprowadzenie specjalnego bonusu dla osób, które zdecydują się pracować po ukończeniu wieku emerytalnego. Wynosiłby 12 tys. zł za każdy rok pracy. Takie świadczenie mogłoby być wypłacane albo w gotówce albo w formie dopłaty do kapitału emerytalnego, w zależności od woli ubezpieczonego. Innymi słowy: jeśli nie pójdziesz na emeryturę od razu gdy uprawnia się do tego wiek, otrzymasz za każdy miesiąc dodatkowej pracy 1 tys. zł.

2. Wprowadzenie, dla tych samych osób, dodatkowej zachęty składkowej. Opłacana przez nich składka rentowa, która wynosi obecnie 8 proc. pensji (jest opłacana w proporcji – 1,5 proc. pracownik, pozostałe 6,5 proc. pracodawca) byłaby w 3/4 przekształcana w okresie pracy po ukończeniu wieku emerytalnego, w składkę emerytalną. Czyli zamiast płacić 8 proc. na rentę, 6 proc. pensji byłoby odkładane na emeryturę, a tylko 2 proc. na rentę. Zwiększy to dodatkowo kapitał na emeryturę, a tym samym późniejsze świadczenie. Dla osób zarabiających średnie wynagrodzenie (9 tys. zł) oznaczałoby to comiesięczny zastrzyk na ich konto

emerytalne w ZUS w wysokości 540 zł.

3. Wdrożenie szerokiej kampanii edukacyjnej dotyczącej systemu emerytalnego, **wraz z wdrożeniem w życie Centralnej Informacji Emerytalnej**, zgodnie z przyjętą przez Sejm ustawą, która weszła w życie 5 października 2023 r. Ma ona zapewnić wszystkim Polakom w aplikacji mObywatel pełny dostęp do wszystkich kont emerytalnych (ZUS, KRUS, PPE, PPK, IKE, IKZE), wraz z kalkulatorami ich przyszłej wysokości, możliwością dokonywania zmian online z poziomu aplikacji (np. adresu czy osoby uposażonej) i możliwość otrzymywania wszystkich informacji dotyczących oszczędności emerytalnych w formie cyfrowej w jednym miejscu. Taka aplikacja byłaby potężnym narzędziem edukacji ekonomicznej dla milionów Polaków.

4. Przeprowadzenie **realnych konsultacji społecznych** propozycji zwiększających aktywność zawodową starszych osób i doprowadzenie do sytuacji, w której partnerzy społeczni mają realny wpływ na ostateczne ustalenia.

5. **Wdrożenie specjalnego programu aktywizacji osób starszych**, które mogłyby mieć problemy ze znalezieniem pracy w okresie przedemerytalnym. Zalecane jest tutaj wykorzystanie potencjału powiatowych urzędów pracy, a finansowanie takiego programu powinno być dokonane z Funduszu Pracy.

Te zmiany wpływałyby pozytywnie na sytuację starszych osób przez: – wzrost ich świadczeń (szczególnie kobiet), – uniknięcie niedostatku, a często wręcz skrajnego ubóstwa na emeryturze, szczególnie w okresie późnej starości, gdy potrzeby, zwłaszcza zdrowotne, rosną bardzo wyraźnie – poprawę sytuacji kobiet 50+ na rynku pracy – mniejszą dyskryminację kobiet w zatrudnieniu.

W dalszej perspektywie, w toku debaty publicznej i konsensusu społecznego oraz po dalszej poprawie zamożności społeczeństwa, dalszego wydłużania się trwania życia oraz realnego wzrostu aktywności zawodowej starszych osób możliwa jest do podjęcia debata o ewentualnym podnoszeniu ustawowego wieku emerytalnego w kierunku 65 lat dla obojga płci. Wtedy trzeba pomyśleć o finansowych rekompensatach w formie wyższej emerytury dla roczników kobiet objętych tym wydłużeniem. Choć na razie temat ten jest politycznie nie do przeprowadzenia i wymaga najpierw realnego zwiększenia aktywności zawodowej osób kończących wiek emerytalny to warto myśleć o nim jako o perspektywie zapobiegającej ubóstwu pań w wieku emerytalnym.

...tak się wyśpisz

Nie jesteśmy skazani na porażkę i emerytalną biedę. Nasz system jest tak skonstruowany, że bardzo „wynagradza” sukcesywne opłacanie składek i dłuższą pracę. A dodatkowe oszczędzanie, zwłaszcza w PPK, może być dodatkowym elementem łagodzącym moment odejścia z rynku pracy. Po to, by na stare lata nie zderzyć się ze ścianą emerytalnej biedy. Jest tutaj jednak jedno ważne zastrzeżenie: nikt tej strategii ucieczki od ubóstwa nie załatwi za nas. Musimy zrobić to sami.

Tekst pierwotnie ukazał się w Magazynie DGP: [Możemy uciec przed emerytalną biedą - GazetaPrawna.pl](#)